

B: Z czym się panu kojarzy [nazwa małego miasta w województwie lubuskim]?

R: Urodzony jestem w [nazwa średniego miasta w województwie lubuskim] ale wyjechaliśmy do [wieś w województwie śląskim] za chlebem, za robotą. Później wróciliśmy. Kojarzy mi się babcia. Wróciliśmy do babci bo wymagała opieki w 1988 i od tamtej pory tutaj mieszkam, właściwie 5km od [nazwa małego miasta w województwie lubuskim]. Kojarzy mi się z wakacjami, feriami. Bo jeśli tam mieszkałem to przyjeżdżałem tutaj do babci.

B: A jak się mieszka?

R: Nie ma miodu. Młodzi ludzie uciekają. Nawet widzę po pracy. Przychodzą, popracują troszkę, do pierwszej wypłaty i dziękują. Blisko mieszkamy granicy więc to nie jest problem. Chodzi o pieniądze. Nie ma co się oszukiwać. [nazwa małego miasta w województwie lubuskim] w tej chwili ma 60mln zadłużenia, no nie ma miodu. Młodzież ciężko tu zatrzymać bo nie ma czym. Nie ma tu rynku pracy, żeby mógł wybrać a jak wybierze to za te pieniądze to dziękuję bo za miedzą ma 4 razy tyle. To o czym tu rozmawiać.

B: Taka charakterystyka tych miejscowości.

R: Na dzień dzisiejszy jest nieciekawie. Już minęło 20 lat jak z tą torbą biegam. Jak bym miał na dzień dzisiejszy zmienić pracę to bym się bał, czy dam radę, czy mam siłę. Już się przyzwyczaiłem. Mówią, że praca jest tylko chęci. No ale bezrobocie jest.

B: Ciekawe czy oferta jest atrakcyjna bo może jest praca ale nieciekawa.

R: Ciekawa czy nie tylko za ile.

B: A pan zawsze pracował tu w [nazwa małego miasta w województwie lubuskim]? Czy Państwo mają konkretny region czy rewir? To się zmieniało?

R: Na dzień dzisiejszy no masz swój rejon, tak się mówi ale musisz też jeden drugiego zastąpić więc w sumie znasz 3-4 rejony. Czy bloki czy wioski. No na dzień dzisiejszy mam swój rejon.

B: Jeździcie samochodem, rowerami czy na piechotę?

R: Jest różnie. Z tego co wiem to chłopaki w [nazwa większego miasta w województwie lubuskim] mają, jeżdżą. Są wózki, są rowery ale jak człowiek się nauczył autem to obsługuje autem. Nie dźwiga się tyle co 15 lat temu ale jednak. Na dzień dzisiejszy to tylko listy z więzienia przychodzą ale ci młodzi to nie.

B: Mówił pan też, że ten czas pracy jest regulowany, prawda? Czyli, że ma Pan rzecz do zrobienia i musi się Pan zmieścić w jakichś godzinach.

R: Zgadza się tylko jak rano przychodzisz to nie wiesz czy masz 10 tych worków czy 20 czy 15 tej poczty. Jak żona się pyta czy będziesz na obiedzie, no nie ma szans, w poniedziałek to obiad z kolacją, a święta, jakieś płatności. Po prostu mamy tryb zadaniowy. Nie mam od listu czy za godzinę, mam to roznieść. Są dni takie, że szybko się skończy ale są dni, że i do 18-19.

B: Zastanawiam się na ile, już przechodząc to tego tematu gościnności, na ile praca listonosza jest pracą z ludźmi, czy to jest ważne? W różnych zawodach jest to w różny sposób istotne.

R: Jak to się mówi, na ten mundur można dużo załatwić. Jest ta życzliwość. Gdy w rejonie o coś zapytasz, poprosisz o szklankę wody, o pomoc nikt ci nie domówi. Widzą listonosz, no nie porównywałbym do księdza, jest taki szacunek. Spotkałem się, że zima była i pod górkę nie mogłem podjechać to mnie pchnęli samochód. Nie było problemu. Kiedyś zobaczyłem, że klei kobieta pierogi,

to pytam kiedy mogę przyjść na te pierogi, no za pół godziny pan przyjdzie i no za chwilę mnie woła, ja mówię, że żartowałem a ona myślała, że naprawdę przyjdę. Jest taka relacja, człowiek dużo ludzi zna. Czy auto naprawić, to zostaw listonosz przyjdź za 3 godziny. Ludzie są życzliwi. Nie spotkałem się, żeby mi ktoś coś odmówił. I codziennie jest coś innego, nie jest taka monotonna ta praca jak w fabryce czy przy taśmie. Codziennie jest inaczej a to zimno, a to ciepło, pada deszcz, słońce świeci. Idziesz rano i nie wiesz co się wydarzy. Są też przykre sprawy. Miałem taką sytuację, że ja byłem ale za cicho zadzwoniłem. Ja mówię, jak można za cicho zadzwonić, dzwonek jest chyba jednakowy, mogę za cicho zapukać. Wielkie halo bo ja za cicho zadzwoniłem. Ja mówię, że nie wiem o co chodzi. Większość jest takich, że i zażartujesz. Te zakłady pracy, te biura też człowiek mógł coś załatwić. Czy u lekarza się wcisnąć w kolejkę. To tak jest, że jak ty życzliwy jesteś to to wraca.

B: Czy jest tak, że w niektórych sytuacjach jest pan zapraszany do środka czy goszczony? Jak to jest, przychodzi pan z dokumentem czy paczką, jest pan wpuszczany dalej niż za drzwi?

R: Zależy jaki jest dzień, czy mi się spieszy. Wszystko jest czasowane, są normy czasowe np. 1 minuta 30 na przekaz. Dziewczyna mnie taka spotkała, matka odebrała list a ona do niej, Mamo ty z panem gadasz a wiesz ile on ma czasu na ten list. Mnie zaskoczyło, że ta dziewczyna wie o co chodzi. Ja mam czas inaczej na zwykły list, inaczej na przekaz, inaczej list bez potwierdzenia, przekazy, na rentę itd. Jak się rentę do babci zaniesie, to zanim ona okulary znajdzie, to nieraz się człowiek śpieszy. Pośpiech jest zdradliwy, tym bardziej jeśli chodzi o pieniądze. A pieniądze nosimy. Jeżeli chodzi o to czy ja wchodzę? List możesz w progu wydać bo się spieszysz ale jeżeli chodzi o pieniądze to musisz wejść. Na stole w kuchni czy przedpokoju, nie można tak z ręki, to są pieniądze, jak się pomylisz to czasem oddadzą. Dwa razy mi oddali. Nie ze wszystkim wchodzę do środka. Człowiek zawsze się spieszy. Też im szybciej skończysz tym szybciej do domu pójdziesz. Jakbym powiedział, pani zrób mi kawę to by powiedziała, siadaj i zrobiła kawę czy pierogi, czy gołąbki. Nie byłoby problemu. Proponują ale nie mam czasu.

B: Czyli w ogóle się to nie zdarza. Ja miałam obraz, bo wiem, że w mniejszych miejscowościach czy na wsiach to czasem się zdarza, że listonosze są tak bardziej ugoszczeni. Nie wiem od czego to zależy.

R: No ja na wioskach nie jeździłem. Z tego co mówią koledzy to dostają i jabłka i jajka, nie dadzą ci 5 zł czy na piwo ale w naturze. Miód, jajka, są życzliwi na wioskach tylko inaczej. W mieście nie narzekam bo co bym nie poprosił to nie odmówią.

B: Jak listonosze przychodzą no to zastają tą sytuację w domu. Czy zdarza się tak, że ktoś np. otwiera w szlafroku i się tego krępuje czy raczej nie? Czy listonosz jest tym kogo się krępujemy czy nie?

R: Zdarzają się sytuacje, latem kobieta opala się na działce i jest tam chowanie się, ja mówię proszę Pani na plaży też tak chodzą ludzie, jest pani u siebie. Nie raz się wyciągało spod prysznica bo krzyczy, że wyszła mokra, czekasz i znowu ten czas. Niektórzy się śmieją z tego a niektórzy się krępują.

B: To też jest tak, że skoro nie wchodzi pan dalej, chociaż z pieniędzmi to trzeba, przepraszają ludzi za bałagan, krępują się?

R: No zdarza się, nieraz wejdiesz. Są takie miejsca, że nie chciałbyś wejść, bo ludzie różnie mieszkają. To co ja widziałem to byś szklanki wody nie wziął, bo byś się przykleił do podłogi. Nieraz mówią, że przepraszam za bałagan, to ja mówię, że nie przyszedłem porządku sprawdzać, tylko coś tam mam i po co to tłumaczyć się. Nie zwracam uwagi. Czasem kotem tak śmierdzi, że nie idzie

wejść, ale jak komuś tak pasuje. Ja tam jestem minutę, a ty sobie żyj dalej z tym kotem. A czasem to byś chciał buty zdejmować a czasem mówię, żeby pan wyszedł, bo ja tam nie wejdem. Mam specjalny długopis dla takich ludzi bo po nim nie wezmę długopisu do ręki.

B: Chciałam zadać pytanie o dyskomfort, który pan poczuł, przy jakiejś wizycie. Mówił pan o warunkach. Czy są jeszcze jakieś sytuacje problematyczne?

R: To są takie sytuacje, na początku trochę przeżywałem. Przychodzisz do domu i wiesz, że w tym domu ktoś zmarł albo jakaś tragedia to wszyscy zasmarkani, zaczerwienione oczy, płaczą to też nie wiesz jak się zachować, chcesz jak najszybciej wyjść. Przez tą robotę człowiek bardzo wielu ludzi zna. Bo jeszcze nie dawno komuś rentę przynosiłem a już go nie ma. Jak się kogoś znało przez 10-15 lat a potem zginął to niesmak jest. Najgorzej z tymi pieniżkami, ja nie miałem ale koledzy. Mówię, żeby przeliczyć i jest taki niesmak, że albo brakuje albo się skleiły. Kolegę przepraszali bo się pięćdziesiątki skleiły a ona już biega po ulicy, że brakuje.

B: Mówi pan, że z niektórymi się znało. Jest pan z niektórymi ludźmi na ty mimo, że nie znacie się. Bo to jest taka oznaka.

R: Tak to jest, że się wchodzi, cześć, cześć.

B: Ale to od czasu zależy?

R: Tak z biegiem czasu tak jest. Chyba, że się spotkasz na jakiejś imprezie, to wczoraj u niego byłem, a dzisiaj pijemy szampana to przechodzimy na ty.

B: Ale to już poza kontekstem pracy?

R: Znaczący się bo poznaliśmy się i na drugi dzień jesteśmy koledzy. Wracając do zaufania, choć teraz może już mniej. Chłopaki po wioskach też wystawiają pokwitowanie bo opłacają rachunki, człowiek ma autobus rano i wieczorem, i daje rachunki, daje pieniądze i weź to opłać. Ale listonosz musi wypełnić taki kwestionariusz, że wziął, że musi oddać, żeby nie było na oczy. Też ludzie ale bardziej na wioskach. To wiąże się z tym zaufaniem, bo jest ten sam 5-10 lat. Ludzie już wiedzą, o której się jest i najlepszy tekst, co tak późno. Wczoraj tak późno pracowaliśmy bo ktoś tam zachorował i trzeba było zastąpić i trzeba było się tłumaczyć co tak późno.

B: Czyli musi być druk do pieniędzy.

R: Znaczki sprzedajemy, bo czasami też ludzie dają listy do wysłania.

B: Czy jest na to czas bo jeśli rzadko wchodzi się poza drzwi. Czy ludzie coś opowiadają, albo zwierzają się, jakieś rozmowy czy na to nie ma czasu?

R: Gdybyś chciał tak pogadać to ludzie by gadali ale no nie mam czasu.

B: Czyli nie ma pan takich sytuacji, że mówi a dobra mam więcej czasu to można mnie ugościć. Tym razem ta nadmierna gościna mi nie przeszkadza.

R: Nie no jakby tak chciał to nie było by problemu, najadł by się, kawy by się opił no ale...

B: Nie zawsze się chce korzystać.

R: Nie no nie przeginajmy. Jestem w pracy. Na mieście mnie poznają, po głosie mnie poznają bez munduru. Czy gdzieś tam w kolejce czy na meczu mnie rozpoznają. Trzeba uważać gdzie się jest z kim się jest.

B: Czy przypomina sobie pan taką sytuację, że pan ją zapamiętał z różnych względów?

R: Miałem taką sytuację, gość już nie żyje. Odebrał list dla syna i potem się okazało, że ten list synowi nie pasował. I przysłała reklamacja. Ojciec mi się zaczął wypierać, że to nie jest jego podpis. Zaczęliśmy go straszyć, że ściągniemy inne przekazy, grafologa. Z naczelniczką do niego jeździłem i pamiętam bo wtedy młodszy byłem i pierwsza taka sytuacja. Potem się przyznał, że odebrał. A to się jeszcze tak mówi ile to człowiek małżeństw uratował. Na zasadzie, nie nieś tam tylko zanieś tam, żeby żona nie widziała czy stary nie wiedział. Różnie ludzie mają problemy. Jak nie wiadomo o co chodzi to chodzi o pieniądze. Czy pożyczkę wziął czy jakieś raty. Ja nie mogę przetrzymać tylko do innych muszę nosić. A spróbuj pójść na urlop i zapomnieć przekazać. No tak ludzie kombinują.

B: Odpowiedzialność ciąży na panu.

R: No tak. Nie narzekam ale, żeby więcej płacili.

B: Czy na początku inaczej te wizyty wyglądały? Czy zawsze był ten czas liczony?

R: Co roku w październiku jest liczone obciążenie. Liczymy listy, przekazy. Kiedyś inaczej to było, torbę się ważyło. Jak nie masz wystarczająco to albo zmniejszą etat albo dołożą ulicę a jak masz za dużo to ci zabiorą tą ulicę czy dwie.

B: Zastanawiam się na ile wcześniej było więcej możliwości gościny u kogoś. Czy jak się nie mierzyło tego czasu to czy...

R: Cały czas się mierzyło. Tylko co roku – Im szybciej wyjdiesz z tymi przesyłkami z urzędu tym szybciej wrócisz.

B: Jak wygląda ta rola listonosza? Czy może pan o sobie pomyśleć, że jest pan gościem w tych domach?

R: Jak są płatności to ludzie spodziewają się, że masz przyjść raz w miesiącu. Musisz odwiedzić. Czy z allegro ludzie szaleją to się spodziewają a tak ...

B: Czyli jak się spodziewają to bardziej jako gość.

R: Kiedyś mnie raz chłopak zaskoczył, to były czasy gdy wszyscy się migali od wojska. Mnie nie widziałeś, mnie nie ma. Raz kiedyś przyniosłem chłopakowi, idę na górę, a on tam krzyczy na dole, schodzę mówię Marcin co ty a on, „dostałem się” i się ucieszył bo chciał w kamasze iść.

B: Tak sobie myślę, że do listonosza nie dochodzą tylko suche informacje ale też jest mnóstwo emocji. Przecież te listy to są różne informacje, dobre, złe.

R: No różnie choć teraz to papierowo same rachunki przychodzą. No chyba, że coś wygrasz w radiu płytę, czy coś to wtedy jest „o wygrałem” i euforia. Czy przekaz bo też ludzie coś tam wygrali z radia zet.

B: No, a z tymi pieniędzmi, wchodzi pan i co?

R: No wchodzę. Mam tylko jedno miejsce na ulicy, tam są dwie emerytury, ona już ma krzesło ustawione, pies zamknięty i tylko u tej pani siadam. Normalnie to na stojąco bo z tą torbą, że nie wygodnie. Zawsze jest „niech pan siada”. On się krępuje, że on siada a ja nie ale ja wolę na stojąco. Ale tak to wolę na stojąco.

B: Czyli w jednym miejscu pozwala pan sobie, żeby usiąść?

R: Tak. Bo to pieniądze im przyniosę. Więc z pieniżkami wchodzę to trzeba porządnie przeliczyć.

B: Mówiliśmy o tej nadmiernej gościnie. Jeśli sporo osób zaprasza to trochę przeszkadza w pracy, to spowalnia tą pracę ...

R: Nieraz trzeba wysłuchać bo się ktoś rozgada. Co mnie to obchodzi, że ktoś ma problemy z sąsiadem to ale jak nie ma z kim gadać to zawsze ja mówię, że nie mam czasu. Gdyby dzień był dłuższy albo mniej pracy to może i bym pogadał bo ludzie samotni nieraz to chcą pogadać. Jakaś opiekunka wpadnie na chwilę i listonosz wpadnie raz i też. Nieraz się pytają a co tam, no ale ja nie mam czasu, nie mam czasu. Bo jak nie płacisz to masz więcej czasu no ale to wtedy nie jesteś u tych starszych ludzi. Kiedyś obiecałem ale nie zdążyłem. Małżeństwo grało w tysiąca, ja strasznie lubię grać w tysiąca a akurat ta ulica jest tak, że tam zaczynam. I kiedyś tak do nich mówię, że kiedyś pójdę tak, żeby u nich skończyć i wtedy zagramy. Obiecałem i nie zdążyłem, gościu zmarł. Na drugiej stronie ulicy w lecie w szachy grają, też lubię. No i tak jak wejdziesz to ten karpia bije, ten w szachy gra i poczekaj ręce umyję bo inny w smarach jest itd. A czas leci. Kiedyś wszedłem to kobieta się myśla, babcia no. Bo czasem tak jest, że pukasz i wchodzisz. Nie wiedziałem, że... no i pech chciał i się wycofałem, było trochę krępująco. Z tym pukaniem to też miałem taką sytuację, to mnie sponiewierało trochę. Zapukałem i wszedłem, to w biurze było w zakładzie pracy a ten szef mówi „A było proszę?”. Ja mówię, że z tego co wiem to do biura się chyba nie powinno pukać i czekać na proszę, do lekarza tak bo może badać czy co. A on do mnie „A ja z tą panią może bym tu coś robił” no to ja mówię „super, kurczę jak tego nie” i zjechał mnie bo nie było „proszę”. Chłopaków zapytałem jak oni tam bo na zastępstwie byłem. Nie no tam było otarte, ja mówię, że mnie zjechał bo wszedłem i nie było proszę. Czasami tam cały czas wchodzę. Taką miałem sytuację. Przekazujemy sobie z kolegami takie informacje i miłe i nie, że pies ugryzł, że ludzie niemili. Jest solidarność wśród chłopaków. Czasami pączków się człowiek obie w tłusty czwartek i jeszcze w torbę dostanie faworków. Jest ciekawie.

B: No właśnie tak sobie myślę, że jak nie ma czasu, żeby usiąść to chociaż próbują coś wcisnąć!

R: Orzechy włoskie czy chrusty na święta to ci w torbę wsadzą. Zapakują na wynos.

B: A kto tak robi, starsi ludzie?

R: Tak, starsi ludzie. Czasem w biurach mówią, że proszę się częstować. O, mój kolega z pracy [siedzimy w kawiarni przy szybie, widać nas z ulicy – przyp. badacz/ka].

B: Czy jest tak, że ma pan taką rolę i pracę jakoś wpływa na to jak pan widzi siebie jako gospodarza w domu? W sensie jak ludzie przychodzą. Widzi się tyle tych domów, widzi się innych. Czy to wpływa na to jak pan zaprasza albo się jest u kogoś?

R: Jest takie zboczenie zawodowe, że jak jesteś w obcym mieście, do kogoś pojechałeś, patrzysz tu skrzynki nie ma, tu mają takie. Ale wracając, ja mieszkam na blokach i jak wchodzę w takie samo mieszkanie co ja mam, taki sam rozstaw i oczy chodzą, że tu ma tak zrobione, ja tak nie mam i można byłoby to zrobić, więc się rozglądam. Dawno temu gościu pomidory posadził i te butelki od żywca gazowanego, poobcinał te denka, szyjką powbijał w ziemię tak pod korzeń i tak podlewał. Więc się pytam a on mówi, że jak normalnie lejesz to się rozlewa a tu pod sam korzeń. Człowiek chodzi i się uczy. Musiałem zdjęcie zrobić bo jest XXI wiek, ganek, młotek i kartka, [rozmowa o zdjęciu na którym widać młotek i kartkę „proszę pukać młotkiem”], króliki biegają po podwórku. Nieraz takie sytuacje są, że płaczą ze śmiechu.

B: Po tym jaką ma pan rolę, jak pana zapraszają itp. Co to znaczy, że ktoś jest gościnnie? Jak to zdefiniować?

R: Nie wiem jak to powiedzieć. Jak jest sezon na jabłka czy śliwki, zapytasz się czy możesz się poczęstować, bierzesz symboliczną jedną to nie, mówią „bierz więcej do torby”. Czy do fryzjerki chodzę to też zawsze mówi, żebym się ciastkiem poczęstował a przecież nie na ciastko tam chodzę. Kawę proponują i jak mam czas to korzystam.

B: Rozmawialiśmy o zmianach. Czy ludzie są teraz bardziej gościnni czy mniej? Jak to jest w [nazwa małego miasta w województwie lubuskim]? Jest jakaś różnica?

R: No nie wiem. Starsi, bo młodzi to zaganiani, mają więcej czasu to ma z kim pogadać, czas mu zleci.

B: A myśli pan, że jesteśmy gościnnym narodem?

R: No z tego co wiem, to jak koledzy jeżdżą na wesela do Holandii czy do Niemiec to tam jest porażka. U nas to wiadomo, schabowy musi być, rosół musi być, w tym sensie mi się wydaje, że jesteśmy gościnni.

B: Nawet pana jako listonosza starają się ci starsi czy ugościć, czy czymś poczęstować.

R: Powtarzając. Jeżeli o coś bym zapytał, np. toaleta bo to jest stresujące i tylko raz spytałem, wolę na urząd pójść. Czy ręce umyć, czy twarz bo upał, czy szklankę wody to sami ci proponują. Nie spotkałem się, żeby ktoś mi odmówił.

B: Czyli listonosz to trochę taki zawód zaufania publicznego.

R: No trochę tak. Są takie tajemnice.

B: Ale to, że coś usłyszysz czy bardziej, że zauważysz?

R: Zauważysz. Nieraz odwróci się, uda, że nie słyszy, że się kłóć i wahasz się czy pukać czy nie pukać. Przecież nie będę czekał aż skończą bo nie wiadomo o której skończą i udaję durnia, że ja nic nie tego. Też byłem wzywany do sądu na świadka bo coś tam niechcący widziałem. Babcię okradli a ja byłem z emeryturą i byłem ciągnany. Po kilku miesiącach to ja nic nie pamiętałem. Albo libacja była czy coś. Jednak puentą może być, że ludzie są gościnni.

